Rok I (VIII). Piątek, 13 Maja 1932 r. Nr. 89.

NOWINY CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK NIEZALEŻNY DLA WSZYSTKICH

WARUNKI PRENUMERATY: Z odnoszeniem do domu 2.— zł. miesięcznie
CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr., w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr. mm.
Zagraniczne 50 proc. drożej. Układ 5-szpaltowy. — Drobne ogłoszenia 5 gr. wyraz.

Cena egzemplarza 5 groszy

Redakcja i Administracja: ul. Najświętszej Marji Panny № 23. — Telefon № 3-15. — Administracja czynna cały dzień.

Redaktor i Wydawca: I. SIEMIATYCKI — — — — Nakładem Zrzeszenia Bezrob. Pracowników Drukarskich.

Imperjalizm hakaty prze do wojny odwetowej.

Polska potrafi ochronić swe ziemie od grabieży.

Berlin, 11. 5.

Z inicjatywy partji niemiecko-narodowej odbył się wczoraj wiec, na którym poseł Freytagh-Loringhoven wygłosił wybitnie antypolskie przemówienie.

Gdańsk i Kłajpeda — oświadczył poseł Freytagh-Loringhoven — pozostaną nierozdzielnie związane z Rzeszą niemiecką. Niemcy narodowe nigdy nie wyrzekną się pretensyj do odzyska nia Gdańska, Prus Wschodnich i Górnego Śląska. Nawet bezbronne Niemcy znajdą siłę dla ochrony swego stanu posiadania.

W tej woli zbiorowej, zmierzającej do odzyskania utraconych obszarów tkwi cały sens obecnych walk wewnętrzno-politycznych, których celem ma być utworzenie rządu, mogącego stanąć na czele narodu w akcji ze wnętrzno-politycznej.

Bez obszarów wschodnich, z naciskiem oświadczył mówca, Niemcy nie mogą istnieć. Odzyskanie utraconych ziem jest warunkiem odrodzenia wielkich Niemiec cesarskich.

Gdańsk boi się polskiej dziatwy w mundurkach harcerskich.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11, 5.

Senat gdański odmówił wydania pozwolenia na odbycie zlotu harcerzy polskich z okazji uroczystości gdańskiego hufca skautów polskich, powołując się na zakaz zgromadzeń pod gołem niebem oraz na zakaz dla członków zagranicznych politycznych organizacyj noszenia mundurów.

W związku z powyższem komisarz generalny Rzeczypospolitej polskiej wystosował do Senatu gdańskiego pismo, w którem podkreśla, że przepisy o mundurach organizacyj politycznych nie mogą być stosowane do ubioru skautów, traktowanych z sympatją we wszystkich prawie krajach świata i stanowiących organizację apolityczną, służącą idei zbliżenia międzynarodowego.

10-ciu z „Chaco" na wolności

po wylądowaniu z okrętu na polskiej ziemi.

Gdynia, 11 5

Dzisiaj o g. 8 i pół rano wyszedł z portu gdyńskiego do Kłajpedy okręt argentyński „Chaco", i zatrzymał się w Gdańsku, celem zaopatrzenia się ropę.

Władze polskie przejęły ze statku 10-ciu deportantów, a nie 9-ciu jak początkowo zamierzano. Co do 10-go bowiem, Szlomy Szulca, nasuwały się wątpliwości w stosunku do jego obywatelstwa, które potem dopiero wyjaśniono.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły dochodzenie i stwierdziły, że wszyscy deportanci są obywatelami polskimi, nie popełnili żadnych przestępstw ani kryminalnych ani politycznych na terenie Polski, a zostali wysiedleni z Argentyny jedynie na skutek przestępstw politycznych, popełnionych w stosunku do Argentyny.

Wobec tego dziś rano deportanci zostali zwolnieni z aresztu, w którym osadzono ich po wysadzeniu na brzeg i wypuszczeni na wolną stopę. Dziś wieczorem po otrzymaniu bezpłatnych biletów kolejowych w urzędzie emigracyjnym wyjeżdżają wszyscy do miejsc swego zamieszkania.

To postępowanie władz polskich niewątpliwie wywoła oburzenie komunistów niemieckich, których przywódca chciał porwać obywateli polskich w Hamburgu, grożąc, iż w Polsce zostaną natychmiast rozstrzelani albo powieszeni.

A tymczasem bujają na wolności.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Rewolucja w Peru

Mosty wylatują w powietrze.

Nowy Jork 11 5

Korespondent dziennika „New York Times" nadsyła alarmującą depesze z Limy.

Bunt we flocie peruwiańskiej przeistoczył się w otwartą rewolucję wojskową, która objęła najważniejszy szlak kolejowy, prowadzący z Limy do Okręgu górniczego Sierra de Basso. Na linji tej powstańcy wysadzili w powietrze kilka mostów i sypią okopy. Ruchem kierują oficerowie, sprzyjający dawnemu prezydentowi.

Rząd oskarża o propagandę rewolucyjną studentów. Trzy uniwersytety państwowe w Peru zostały zamknięte, a gmachy obsadzone przez wojsko.

Wczoraj zesłano na wyspę bezludną 110 oficerów i szeregowych za wzięcie udziału w buncie floty.

W Sydney i innych miastach trwają rewizje i aresztowania. Znaleziono kompromitujące dokumenty.

rzali porwać premjera Langa, uwięzić go i tak długo trzymać w zamknięciu, póki nie zrzeknie się stanowiska.

Prohibicyjne cło na jedwab

Londyn, 11.5

Izba Gmin przyjęła 275 głosami przeciwko 36 wniosek w sprawie nałożenia nowych opłat celnych od jedwabi.

Uporczywe pogłoski

o samobójstwie prefekta policji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 11, 5.

W dalszym ciągu krążą w Paryżu uporczywe pogłoski o samobójstwie prefekta policji Chiappe, który w chwili zamachu na prezydenta Doumer'a dyżurował incognito w gmachu wystawowym.

Natychmiast po strzałach Gorgułowa, prefekt Chiappe zdał raport ministrowi spraw wewnętrznych, poczem, według pogłosek, miał wrócić do domu, gdzie strzelił sobie w okolice serca.

Podobno ciężko ranny prefekt znajduje się w Paryżu w jednej z lecznic prywatnych.

Na uwagę zasługuje szczegół, że podczas wczorajszych wyborów na prezydenta Republiki w Wersalu, prefekt Chiappe był nieobecny. Być może, że do rozpaczliwego kroku pchnął prefekta obelżywy artykuł w „Humanitè", który zarzucił policji paryskiej niedołęstwo.

Od 4 dni płoną lasy w Kanadzie

Nowy Jork, 11.5

Kilka tysięcy hektarów lasu iglastego płonie w okolicach Quebec. W kilku miejscach tor kolejowy jest przerwany. Pożar przerzucił się na miasto Rouye, które spłonęło doszczętnie.

Ogień zagraża zakładom górniczym Moranda.

Liczne oddziały wojskowe kopią rowy i wyrąbują wielkie połacie lasu.

Spisek w Australji wykryty

Londyn, 11 5

W Nowej Walji władze wykryły planowany zamach stanu. Spiskowcy, występujący pod nazwą „Nowej Gwardji", zamie-

Wznowienie procesu Gorgonowej

po analizie dokonanej w Warszawie.

W sobotę 14-go b. m. Trybunał lwowski wznawia sprawę Gorgonowej.

Profesorowie Hirszfeld i Zmigrud, przeprowadzający te analizy w Państw Zakładzie Higieny w Warszawie zażądali nadesłania do Warszawy pościeli z łóżka, na którem została zamordowana Lusia Zarembianka.

Zainteresowanie sobotnią rozprawą jest we Lwowie olbrzymie, tak tamo jak w pierwszej fazie sprawy. Są już tacy, którzy za bilety wstępu płacą po pięćdziesiąt złotych.

Zmniejszenie liczby ministerstw

Warszawa 11. 5.

Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów rozpatrzone zostaną projekty połączenia ministerstw rolnictwa i reform rolnych, oraz komunikacji i robót publicznych.

Projekty te wejdą w życie na podstawie dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej.

Marsz. Piłsudski wyjechał do Wilna

Warszawa, 11,5

Minister spraw wojskowych p. marsz. Piłsudski wyjechał dziś rano do Wilna, gdzie zabawi około tygodnia.

Grad wielkości kul bilard. zabił 13 osób

Londyn, 11.5

W okolicach Anahabat w Indjach, spadł wczoraj grad wielkości kuli bilardowej. Zaskoczona ludność nie zdążyła schować się do domów. Grad zabił 13 osób i ranił 120.

Według angielskich meteorologów historja nie notowała takiego zjawiska.

B. wojewoda Lamot na emeryturze

Warszawa 11. 5.

B. wojewoda pomorski w Toruniu p. Wiktor Lamot został przeniesiony w stan spoczynku z dniem 21 maja 1932 r.

Strajk w Widzewskiej Manufakturze

Łódź 11. 5.

Wczoraj wybuchł zatarg między robotnikami a administracją Widzewskiej Manufaktury na tle zalegania od kilku tygodni z wypłatą zarobków. Po bezskutecznych pertraktacjach robotnicy w liczbie 1.000 porzucili pracę, ogłaszając strajk włoski.

Do Zakładów przybył inspektor pracy Kakowski celem interwenjowania w zarządzie Zakładów. Po południu oznajmiono robotnikom, że pieniądze nadeszły.

Reklama dźwignią handlu!

Co piszą inni?

„Autorytety".

W „Robotniku" czytamy:

Głośny ostatnio i wszechstronnie już w „Robotniku" omówiony zjazd tuzów i... intruzów kapitalistycznych, ogłoszony na łamach prasy usłużnej jako „Sejm Gospodarczy Rzplitej" — wypowiedział się nieodwołalnie i bezapelacyjnie za liberalizmem ekonomicznym, jako jednem i nie zawodnem lekarstwem na dolegliwości kryzysu, pod którego ciężarem pękają i załamują się wszystkie przęsła życia gospodarczego w Polsce. Jednym z głównych referentów na zjeździe, a może nawet czemś więcej — duchowym przewodnikiem narad, mającym autorytetem swego nazwiska nadać zjazdowi i jego uchwałom pozory naukowej bezstronności, był profesor Adam Krzyżanowski, profesor ekonomji na Uniwersytecie Jagielońskim, fachowiec, uczony, specjalista...

***

Na rozpoczęcie roku szkolnego 1931 — 32 na politechnice lwowskiej wygłosił wykład inauguracyjny (wstępny) profesor Leopold Caro. Za przedmiot wykładu obrał sobie uczony lwowski „przewrót w ekonomice społecznej" i roztoczył przed zdumionymi słuchaczami obraz bankructwa liberalizmu ekonomicznego... Właśnie liberalizmu ekonomicznego, w którym profesor Krzyżanowski upatruje jedyny ratunek... Odmalowawszy z dużym talentem i jeszcze większą swadą historyczne podłoże doktryny liberalnej w ekonomji, charakteryzuje profesor Caro w taki oto sposób narastające z dniem każdym sprzeczności gospodarcze dzisiejszego świata:

Mamy dziś na kuli ziemskiej conajmniej 22.000.000 bezrobotnych, a więc ludzi, chcących i mogących pracować a pozbawionych bez własnej winy pracy. Olbrzymia ta armja, w której liczono same głowy rodzin, przedstawia faktycznie 100.000.000 ludzi głodnych i marznących mimo nadmiaru zboża, kukurydzy, kawy, nafty i bawełny. Wszak w sześcioleciu 1925—1930 łącznie zapasy ziarna i mąki w samej Ameryce niemal się potroiły. I w oczach tych 100.000.000 głodnych ekonomika liberalna ośmieliła się zniszczyć w Brazylji 120.000, według innych 650.000 worków kawy; w Argentynie ogromne zapasy kukurydzy zużyto na karmę dla bydła lub spalono. W Stanach Zjednoczonych projektuje się spalenie 4.000.000 bali bawełny, zakaz dalszej uprawy aż do wyczerpania zapasów i wzrostu cen, w Oklahomie wobec spadku cen nafty do 20 cts. za baryłkę rząd stanowy zabronił dalszego jej wydobywania, a w Polsce pojawiły się w roku zeszłym artykuły o „klęsce urodzaju" i szeptane na ucho wnioski palenia „nadwyżki" zboża celem „poprawienia" ceny...

Do tych słów i zawartego między wierszami wzburzenia nie wiele mogliśmy dodać. Profesor Caro czynił to zresztą za nas, zapytując z dramatycznym patosem „skąd ta masa zbrodni i niedorzeczności, jakie popełnia ludzkość, skąd to barbarzyństwo dzisiejszej pseudo-kultury, skąd to straszne krótkowidztwo, grożące krwawym porachunkiem całej cywilizacji nowoczesnej"? poczem daje odpowiedź — winna wszystkiemu jest — ekonomika liberalna...

Profesor Krzyżanowski naucza ekonomji na Uniwersytecie Jagielońskim w Krakowie..

Profesor Caro naucza ekonomji na Politechnice we Lwowie..

Ucieczka 9-letniej dziewczynki z domu rodzicielskiego.

Z Berlina donoszą: Policja berlińska została onegdaj zaalarmowana niezwykłem wypadkiem. Z domu kupca P. znikła w niewytłumaczony sposób 9-letnia jedynaczka Hilda.

Natychmiast wyłoniły się przypuszczenia, że dziewczynkę uprowadzono w zbrodniczych zamiarach. Byli już tacy, którzy widzieli ją odchodzącą z jakimś nieznajomym mężczyzną. Całą ulicę ogarnęła zrozumiała panika. Do wszystkich komisarjatów w Niemczech wysłano rysopis dziewczynki. Zrozpaczeni rodzice liczyli się z najgorszą ewentualnością.

W trzy dni później nadchodzi telegram ze Swinemünde. Mała Hilda znalazła się tam zdrowa i cała. Oddano ją do przytułku dla bezdomnych dzieci, do ojca zaś wosłano wezwanie, aby przybył odebrać córeczkę.

I cóż się okazało? Oto Hilda, która w swem 9 letniem życiu nie słyszała nigdy o awanturniczych podróżach, ani nie czytała tego rodzaju lektury, nagle zapragnęła nieograniczonej swobody. Podczas nieobecności rodziców znalazła w biurku ojca kopertę z 20 markami. Ta olbrzymia w jej pojęciu kwota sprowadziła na nią pokusę udania się w daleką podróż. Pod pretekstem zabawy z koleżankami zeszła na dół i wezwała taksówkę, którą udała się na dworzec kolejowy. Tam kupiła bilet do Swinemünde. Po chwili zajechał pociąg. Mała Hilda zajęła miejsce w przedziale tuż przy oknie. Z zachwytem przypatrywała się mijanemu krajobrazowi. Z towarzyszami podróży prowadziła swobodną rozmowę, opowiadając im, że jedzie do Szczecina do krewnych. Nikt nie podejrzewał, że rezolutna, pewna siebie dziewczynka poprostu dała drapaka z domu.

O północy przybyła mała Hilda do celu podróży. Bez chwili wahania udała się do naczelnika stacji i oświadczyła mu, że przybyła w odwiedziny do swojej cioci, lecz z powodu spóźnionej pory nie chce jej budzić, prosi zatem o odprowadzenie jej do najbliższego hotelu. Nieprzeczuwający podstępu naczelnik kazał odprowadzić dziewczynkę do solidnego hotelu, w którym przyjęto małą Hildę z wielkiem zadowoleniem.

Gdy nazajutrz po śniadaniu zeszła dziewczynka na dół i godzinami spacerowała po ulicach, a dopiero popołudniu głodna i wyczerpana wróciła do hotelu, domyślono się istotnego stanu rzeczy. Z płaczem przyznała się Hilda do swej eskapady. Hildę umieszczono w przytułku dla bezdomnych dzieci. Nazajutrz przybył po nią uszczęśliwiony z odnalezienia jedynaczki ojciec i odwiózł ją do Berlina.

Epilog nieprawdopodobnej afery faszerskiej.

Za bezczelnego oszusta zapłaciła firma angielska 20 milj. zł.

Przed paru laty do wielkiej londyńskiej firmy drukarskiej Waterloo and Son, zgłosił się pewien jegomość i przedstawiwszy się za delegata portugalskiego banku państwowego, dał jej, na mocy przedstawionych dokumentów, polecenie wydrukowania na sumę miljona funt. szterl. banknotów portugalskich, mających, rzekomo, stanowić drugą emisję banknotów, których druk, na zamówienie banku portugalskiego firma Waterloo and Son właśnie wykonała.

Otrzymane zamówienie firma skrupulatnie wykończyła, przyczem naturalnie, nowe banknoty niczem nie różniły się od dawnych. Po pewnym czasie bank portugalski spostrzegł, iż śród wpływających do jego kas banknotów znajdują się też banknoty drugiej emisji, której... wcale nie wydawał.

Bank zwrócił się do firmy Waterloo and Son z żądaniem wyjaśnienia tej zagadki i wówczas dopiero oszustwo wyszło na jaw. Śledztwo zaś wykazało, że rzekomy delegatem był pewien oszust międzynarodowy.

Bank portugalski zdołał wprawdzie skonfiskować pewną część fałszywych banknotów, zanim do stały się do rąk publiczności, znaczna jednak ich część znalazła się już w obiegu.

Wobec tego bank wytoczył firmie Waterloo and Son proces o lekkomyślne przyjęcie zamówienia na banknoty i zażądał od niej zwrotu strat poniesionych.

Proces przeszedł przez wszystkie instancje, zaskarżona bowiem firma broniła się uporczywie. W tych dniach wreszcie najwyższa angielska instancja sądowa rozstrzygnęła ostatecznie sprawę, przyznając Bankowi portugalskiemu od firmy Wateloo and Son 610.392 funt. szterl, tj. przeszło 20 milj. złotych.

Nieśmy pomoc bezrobotnym!

Królowa Margot

37)

ROMANS. Przekład z francuskiego.

TOM I.

Teraz już nie oddychał, lecz rzężał. Pot i krew ściekając z włosów, spływały mu po twarzy.

Na prawo wznosił się Luwr, ciemny, nieruchomy, lecz pełen głuchych i złowrogich szmerów.

La Monte pomyślał o królu Nawarry, jak wprzódy wspomniał o Colignym. Byli to jedyni jego obrońcy.

Zebrał ostatek sił, wzniósł oczy ku niebu, i w milczeniu uczynił ślub, iż wyrzecze się swej wiary, na przypadek gdyby się uratował.

Oszukał zwinnym obrotem swych nieprzyjaciół, rzucił się prosto do Luwru, wpadł na most, zmieszał się z tłumem żołnierzy, otrzymał jeszcze w bok lekką ranę sztyletem i, nie zważając na krzyki: „Bij! zabij!" rozlegające się ze wszystkich stron, nie zważając na przeszkody czynione mu przez warty, jak strzała wpadł na podwórze, rzucił się do sieni, na schody, na drugie piętro, znalazł drzwi i zapukał.

— Kto tam?—spytał głos kobiecy.

— O! Boże! — mówił cichym głosem La Mole—już idą... słyszę ich... widzę ich.. To ja! ja!..

— Kto tam? — powtórzył tenże sam głos.

La Mole przypomniał sobie hasło.

— Nawarra!—zawołał.

Drzwi natychmiast się otworzyły; La Mole nic nie widząc i nie dziękując Gilonnie, wpadł do przysionka, przebiegł korytarz, kilka pokoi i zatrzymał się w ostatnim pokoju.

Za aksamitną kotarą, haftowaną złotemi liljami, na dębowem rzeźbionem łóżku, leżała kobieta w nocnem ubraniu, wsparta na ręku.

Na ten niespodziewany straszny widok, kobieta przestraszona wytężyła wzrok.

La Mole rzucił się ku niej.

— Zabijają, mordują mych braci—zawołał.—I mnie chcą także zamordować. A! tyś królowa, ratuj.

I rzucił się do jej nóg, zostawiając za sobą ślad krwi.

Ujrzawszy tego bladego, wycieńczonego i klęczącego przed sobą młodzieńca, królowa Nawarry, która wskutek ostrzeżenia księżnej Lotaryńskiej, położyła się do łóżka nierozebrana, zerwała się, i zakrywszy rękoma twarz, zawołała o pomoc.

— Dla Boga! królowo, nie przywołuj nikogo—powiedział La Mole, starając się podnieść—zginąłem, jeżeli cię usłyszą! mordercy szukają mnie, wpadli za mną na schody. Słyszę, idą!

— Ratunku!—zawołała Małgorzata, odchodząc od zmysłów.

W tej chwili drzwi otworzyły się i do pokoju wpadł tłum ludzi zadyszanych, wściekłych, zbryzganych krwią, uzbrojonych szpadami.

Na czele był Coconnas. Jego rude rozczochrane włosy, blado-niebieskie oczy wytrzeszczone, policzek pocięty szpadą La Mole... czyniły Piemontczyka okropnym, że strach było na niego patrzeć.

— A! na szatana!—ryknął—otóż on! Teraz nie ujdzie!

Coconnas postąpił trzy kroki naprzód, i jeszcze raz ukłuł w ramię nieprzyjaciela końcem długiej szpady; kilka kropli gorącej krwi, trysnęło na białe, pachnące ubranie królowej.

(d. c. n.)

KRONIKA.

KALENDARZYK

MAJ 13

Dziś: Serwacego
Jutro: Bonifacego
Wsch. sł. o g. 3.50
Zachód sł. o 19.34
Dług. dnia g. 15.26

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek dyżurują apteki: St. Rynek, Kordeckiego.

Zaprzysiężenie rekrutów rocznika 1910.

Wczoraj rano na placu magistrackim odbyła się ceremonja wojskowa zaprzysiężenia rekrutów rocznika 1910. Od ustawionych w szyku kompanijnym rekrutów kolejno odbierali przysięgę ks. kapelan Żelaznowski, pastor Wojak, duchowny wyznania grecko katol. i nadrabin Asz. Piechurzy przysięgali na sztandar, artylerzyści na działo, powtarzając rotę przysięgi za delegatami.

Na uroczystości zaprzysiężenia obecni byli: p. gen. Dąbkowski, p. starosta Kühn, oraz w zastępstwie nieobecnego komisarza st. ref. Magistratu p. Kozłowski.

Zebranie Pań Konferencji św. Wincentego

Zarząd Konferencji Pań św. Wincentego a Paulo przy par. św. Rodziny uprzejmie prosi swe członkinie o przybycie na zebranie w dn. 12 maja w czwartek o godz. 5 po poł do małej salki katedralnej (Krakowska 13).

Niekażdego stać na buchaltera

Coraz częściej stwierdza się fakt, iż firmy handlowe zaprowadzają u siebie księgi buchalteryjne. Według informacyj, otrzymanych w ministerstwie skarbu nadchodzą nader pocieszające wiadomości ze wszystkich województw. Należy bowiem wiedzieć, iż firma, która prowadzi księgi handlowe, nie ma kłopotów z podatkiem obrotowym, wpłacając co miesiąc odpowiednią kwotę według zestawienia bilansowego.

W najbliższym numerze Dziennika Ustaw ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, wprowadzające uproszczony system ksiąg handlowych dla przedsiębiorstw mniejszych których właściciele nie mogą sobie pozwolić na buchaltera. W ten sposób ilość przedsiębiorstw prowadzących książki, niewątpliwie wzrośnie.

Ulgi podatkowe

przy płaceniu zaległości z obowiązkiem terminowych wpłat podatków bieżących

Min. skarbu zarządził udzielanie ulg przy spłacie zaległości podatkowych z tem, że bieżące należności podatkowe płacone będą w wyznaczonych terminach.

Żadne dalsze ulgi nie są ani zamierzone, ani nie będą udzielane, to też w interesie płatników leży wykorzystanie przyznanych obecnie bonifikat.

Urzędy skarbowe muszą bieżące należności w razie niepłacenia ściągać bezzwłocznie w drodze egzekucji.

Do walki z partaczami!

Akcja rzemieślników

Sytuacja, w jakiej znajdują się rzemieślnicy wskutek panującego kryzysu, jest zaiste rozpaczliwa. Dochodzi do tego, iż — rzemieślnik posiadający pełne kwalifikacje, który w ciągu długich lat przebywał terminatorstwo, był czeladnikiem i wkońcu wyzwolił się na majstra — zarabia po 2 zł. dziennie, głodując wraz z całą rodziną.

Groźną konkurencją dla wykwalifikowanego rzemieślnika jest armja nielegalnych rzemieślników którzy bez kwalifikacji, bez uprawnień ustawowych, przyjmują roboty. Rzecz jasna, że roboty te są tandetne, niekiedy nawet zagrażające bezpieczeństwu, zwłaszcza w dziedzinie robót budowlanych, ciesielskich, murarskich i t. d.

Otóż odbyła się w tych dniach w stolicy wielka narada majstrów ciesielskich, murarkich i kamieniarskich, na której postanowiono, za pośrednictwem rady Izb rzemieśiniczych, interwenjować u rządu, w celu uzyskania nowelizacji przepisów budowlanych. Chodzi o wydanie zakazu przyjmowania wszelkiego rodzaju robót przy budowie domów przez osoby niepowołane.

REPERTUAR teatru i kin

Teatr Kameralny.

Do czwartku 12 b m włącznie komedja Niccodemiego w 3 aktach p. t. „Nauczycielka" z gościnnym występem Hanki Ceranki-Poznańskiej.

Dźwiękowy Teatr „Odeon".

Od dziś i dni następnych: „Jego maleńka", dramat wielkiej miłości wychowanicy do opiekuna z Janetą Gaynor w roli głównej.

Dźwiękowe „Grand - Kino".

„Klątwa rodu Mandarynów" w rol. gł. Anna May Wong, Gessue Hayakawa i Warner Oland.

O bojkot letnisk

i uzdrojowisk gdańskich

Związek Obrony Kresów Zachodnich wydał następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

Ludność polska na terenie W. M. Gdańska narażona jest stale i coraz bardziej na gwałty, krwawy teror i niebywałe szykany zarówno ze strony władz, jak i części niemieckiego społeczeństwa w Gdańsku.

Ostatnio zwłaszcza Wolne M. Gdańsk stało się siedliskiem rozwydrzonych bojówek hitlerowskich.

W takich warunkach udawanie się na teren W. M. Gdańska w celach rozrywkowych i wypoczynkowych, popieranie gdańskich letnisk i uzdrowisk z Sopotami na czele — byłoby przejawem niesłychanej lekkomyślności.

Wszyscy muszą sobie uświadomić, że udawanie się na teren W. M. Gdańska bez koniecznej potrzeby jest zbrodnią w stosunku do własnego kraju, nie licuje z godnością obywatela polskiego i przyczynia się do pogłębiania kryzysu gospodarczego, zasilając jednocześnie kieszenie rozbestwionej hakaty, która używa potem polskich pieniędzy przeciwko nam samym.

Wzywamy więc całe społeczeństwo do bezwzględnego bojkotu wszystkich letnisk i uzdrojowisk gdańskich.

Wzywamy wszystkie organizacje społeczne i polityczne do przejawienia w tym wypadku twardej, zorganizowanej i zdecydowanej woli, znajdującej sposoby zapewnienia posłuchu dla swych nakazów.

Ludność polską W. M. Gdańska wzywamy do wytrwania. Niechaj wie ona, iż za nią stoi cały naród polski, który pragnie pokoju i spokoju, lecz prowokować nie da się bezkarnie.

(—) Związek Obrony Kresów Zachodnich

Truskawki po 20 zł. za kilogram.

Na rynku owocowym w Warszawie pojawiły się pierwsze truskawki, pochodzące z hodowli inspektowej. Sklepy owocowe pobierają w detalu nienotowaną dotychczas cenę 20 zł za kg. truskawek.

Kronika policyjna.

Nocna wyprawa i porzucenie łupu.

Moszek Miętkiewicz (Kiedrzyńska 39) zameldował policji, że w nocy z szopy zapomocą urwania szkobla skradziono mu 4 worki seradeli, wart. 80 zł., którą następnie odnaleziono w kamieniach przy ul. Tartakowej.

Zatrzymane złodziejki.

W dniu 10 b. m. zostały zatrzymane zawodowe złodziejki: Agnieszka Kuban (Warszawska 39) i Szelążek Stanisława (Nadrzeczna 10), które w dniu 22 III. b. r. skradły ze sklepu w Nowym Rynku 10 metrów materjału, wart. 40 zł.

Kradzież roweru.

Mojżesz Zajdman (Kopernika 11) zameldował policji, że w domu nr. 12 przy ulicy Najśw. Marji Panny skradziono mu rower męski firmy „Ormonde", wart. 100 zł.

Statystyka chorób i zgonów w Częstochowie.

W tygodniu od 1 — 7 b. m. miejski Wydział Zdrowia skonstatował 8 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem na dur brzuszny 3, płonicę 2, błonicę 2, odrę 1.

W tymże tygodniu zmarło w naszem mieście 33 osoby, w tem chrześcijan 24, żydów 9.

Z KRAJU.

„Architekt" czy złodziej?

Nieznany sprawca skradł w pensjonacie „Palace" w Zakopanem, dzierżawczyni tego pensjonatu, przy pomocy włamania się do jej szuflad, 2520 zł. — Sprawca kradzieży zbiegł. Według przypuszczeń, kradzieży dokonał młody jegomość, który przedstawił się w pensjonacie, jako architekt z Krakowa.

Pijany mąż zabił swą żonę.

Z Nowego Targu donoszą: Warłychowicz Józef, po powrocie do domu z szynku, będąc mocno pijanym, pobił do utraty przytomności żonę swą za to, że namawiała do usunięcia przemocą Warłychowicza z knajpy.

Pobitą żonę odwieziono do szpitala, gdzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Żonobójcę aresztowano.

Podwójne samobójstwo zawiedzionej kobiety.

W Poznaniu, przy ul. Rzepeckiego 21, w mieszkaniu pp. Świtalskich znaleziono nieprzytomną służącę, która w celu samobójczym zażyła arszeniku i odkręciła kurki gazowe. Desperatka po przewiezieniu do szpitala zmarła. Zostawiła ona list w czarnej obwódce, w którym podaje, iż popełniła samobójstwo, gdyż dowiedziała się że ukochany przez nią mężczyzna jest żonaty i ma dzieci.

Waszą gazetą są „Nowiny Częst."

Dramat miłości ucznia do matki kolegi...

Zazdrosny mąż pada trupem z rąk urojonego rywala.

Niecodzienna tragedja na tle zazdrości starszego mężczyzny o młodego chłopca, rozegrała się latem ub. roku w majątku ziemskim. Wypyrkowo, pow. sokolnickiego.

W majątku tym zamieszkiwał ziemianin, 44-letni Wincenty Dworakowski, z 44-letnią żoną Emilją. Jedyny syn Dworakowskich, Edmund, uczęszczał do VII klasy gimnazjum w pobliskiem mieście powiatowem, gdzie zaprzyjaźnił się z kolegą szkolnym, 17-letnim Włodzimierzem Krzaczkiem.

Gdy skończył się rok szkolny panicz zaprosił kolegę na wakacje do majątku ziemskiego rodziców. Chłopcy niespodzianie zjechali na wieś, co zrazu wywołało zdumienie Dworakowskich.

Jednakże po kilku dniach niechętny stosunek Dworakowskich do gościa ustąpił niekłamanej radości i zachwytowi, albowiem Krzaczek zaprezentował się rodzicom kolegi jako chłopiec nader miły, sympatyczny i inteligentny. Szczególnie entuzjatycznie wyrażała się o gościu p. Emilja, chwaląc syna za trafny wybór kolegi.

Ze swojej strony Krzaczek był wprost oczarowany piękności pani domu, która mimo czterdziestki, wyglądała co najwyżej na lat trzydzieści i podczas bezsennych nocy w podnieconej wyobraźni chłopięcej snuły się mgliste wizje jakichś nieokreślonych przeżyć, których bohaterką musiałaby być piękna Emilja.

W chwilach otrzeźwienia chłopiec uprzytamniał sobie, że rojenia jego są raczej szaleństwem. Napróżno jednak rozsądek walczył z zalewającą go falą coraz to potężniejszego uczucia do matki gościnnego kolegi. Krzaczek starał się znaleźć zapomnienie, spędzając całe dnie wraz z kolegą na polowaniach, wieczorami wszakże opadały go znów chorobliwe wizje i natarczywe pragnienia.

Nastrój ten nie uszedł uwagi troskliwej pani domu, która widząc, że chłopiec ukrywa jakieś zmartwienia, starała się pozyskać jego zaufanie, by móc mu ewentualnie przyjść z pomocą. Zapraszała go tedy często do swego pokoju, usiłując w poufnych rozmowach wydobyć tajemnicę młodego chłopca. On jednak zachowywał się w jej towarzystwie niezwykle nieśmiało i jakby urzeczony pięknością swej bogini, milczał jak zaklęty.

Częste wizyty uczniaka w pokoju małżonki poczęły budzić podejrzenie p. Dworakowskiego. Podejrzenia te wnet przeobraziły się w zazdrość. Coś tu nie w porządku!... — myślał zazdrosny małżonek; nic wszakże nie dawało mu powodu do zarzucenia żonie karygodnego stosunku z młodym chłopcem. Czekał na odpowiedni moment.

Pewnego popołudnia ziemianin wybrał się w pole. Pani Dworakowska, która tego dnia lekko zasłabła, położyła się do łóżka. Dla uniknięcia samotności zaprosiła do sypialni Krzaczka i wskazawszy mu miejsce na krześle obok łóżka rozpoczęła z nim serdeczną rozmowę.

Po pewnym czasie wrócił do domu Dworakowski, usłyszawszy o niedyspozycji żony skierował się do jej sypialni. Zastał tam Krzaczka, pochylonego nad łóżkiem w intymnej rozmowie z jego żoną. Krew uderzyła mu falą do głowy. Chwycił chłopca za kołnierz i pieniąc się ze złości, wyniósł go do przedsionka.

Tam rozegrało się krwawe zajście. Żywo dotknięty obelgami Krzaczek, rzucił się na Dworakowskiego. Między atletycznym ziemianinem i słabym chłopcem wynikła krótka walka, w której górą był oczywiście Dworakowski. W tem wzrok ucznia padł na wiszącą na ścianie fuzję.

Nieprzytomny zerwał morderczą broń i trzema strzałami położył Dworakowskiego trupem na miejscu.

Sąd skazał młodocianego mordercę za zabójstwo popełnione w stanie silnego wzruszenia psychicznego na dwa lata więzienia.

Śmiech -- to zdrowie!

WYTŁOMACZYŁ.

— Mój panie rzeźniku, dlaczegoście znowu mięso podrożyli?

— Widzi pan, Hiszpanie palą ciągle klasztory, przez co mogą się Włochy obrazić i zacząć wojnę z Francuzem, a wtedy zabraknie napewno u nas wagonów do wożenia żywca, dlatego musieliśmy podnieść cenę mięsa bitego.

W KASIE CHORYCH.

Doktór (zaaferowany):
— I sznapsa nie pić.

Robotnik:
— Rzadziej, jak wcale, to już nie można.

Doktór:
— I to zaczęsto, ale czy z wami kto kiedy dojdzie do ładu.

DOOKOŁA MACIEJU.

— Podobno stanowisko prezesa ministrów, p. Prystora, jest zachwiane.

— A ktoby go zastąpił?

— Też pytanie. Pan Sławek.

— A kto byłby potem po panu Sławku?

— Wiadomo, pan Prystor.

NO, PATRZ...

— Ile to już lat wychodzi „Gazeta Warszawska"?

— Sto pięćdziesiąt siedem.

— No, patrz, taka staruszka, a rąbie obecny Rząd, jak najmłodszy atleta.

JEGO SZANSA.

— Ze wszystkich premjerów na świecie Mussolini ma najlepiej.

— Dlaczego?

— Bo jeśli nawet zrobi klapę, to jako Włoch może zawsze zostać .. tenorem.

PROSTE ZASADY.

— Czy nie mógłbym pisywac do pańskiego pisma?

— A jakie są pańskie zasady?

— Bardzo proste. Małe artykuły, duże honorarjum.

JEST SPOSÓB.

— Pan tak często bywa u mnie, to zwraca uwagę ludzi... boję się następstw...

— No, proszę pani, na następstwa jest przecież poradnia doktora B.

W KAWIARNI.

— Trzeba sobie kupić kostjum pływacki.

— Zaczniesz się kąpać w rzece?

— Nie, tylko chłopak wtyka mi codziennie do czytania „Polskę Zbrojną", a tam jest tyle wody.

Dwa światy

SFINKS

(Triumf miłości)

Romans współczesny

23)

Chciała popisać się synem, a nawet skrycie marzyła, że starsza córka Zoreskich zakocha się w Mieczysławie podczas jego bytności w „Złotej Zorzy".

Zaczęła przekonywać i dopytywać się syna, jaka przyczyna skłania go do pozostania w Częstochowie. Mieczysław miał tylko jedną odpowiedź, że lubi swobodę, a wizyty u krewnych uważa za krępujące i dobre tylko dla kobiet.

Zawilska i Hanka żegnały Mieczysława z wyraźną urazą, a on chcąc je udobruchać, przyrzekł na niedzielę i święta przyjeżdżać do „Złotej Zorzy".

Po wyjeździe matki i siostry, Mieczysław odetchnął swobodnie. Myśl, że wszystkie wolne chwile jemu Zośka poświęci, nie będąc narażoną na spotkanie z najbliższemi mu osobami, cieszyła go niezmiernie. Marzył już o tem, jak we dwójkę będą chodzili po restauracjach i kawiarniach, wieczorami przesiadywać będą w parkach lub spacerować w Alejach. Ach, toż to życie będzie!

Z ojcem stosunki ułożyły się pomyślnie. Zawilski zostawił synowi zupełną swobodę. — „Masz lat 24, powiedział, więc nie chcę ciebie, ani siebie narazić na śmieszność pilnowaniem dorosłego syna. Rozumiem, że istnieją dla siebie tysiące niewinnych rozrywek, które dla mnie utraciły wszelki urok, a które wymagają bezwzględnej swobody".

Jednakże postawił jeden warunek:

Chciałbym, abyś koniecznie nocował w domu i żebyś każdego ranka jadał ze mną śniadanie.

Mieczysław chętnie zgodził się spełnić wolę ojca.

Zawilski wierzył w dobre instynkty syna i nie wątpił, że chociaż niekiedy się potknie — nie upadnie. Jeżeli zbłądzi, myślał, to będzie to dla niego dobrą nauczką na przyszłość. Trzeba mu pozwolić samemu doświadczyć i przygotować go do życia.

Tak zapatrywał się stary Zawilski i nie odstępował od swoich zasad. A Mieczysław korzystał i rozkoszował się swobodą.

Przyjeżdżał późno do domu, gdy ojciec spał już smacznie, a rano spotykali się przy śniadaniu.

Zawilski, patrząc na syna świeżego i wypoczętego, jedzącego śniadanie z apetytem skonstatował: — „dobrze się mój ptaszek czuje na swobodzie".

W listach do żony, która niepokoiła się o syna i prosiła o detaliczne wiadomości o nim, pisał, że nie przypomina sobie, aby Mietek kiedykolwiek tak dobrze się czuł, jak obecnie. — „Chłopak zdrów jest, jak ryba, nabrał świeżej cery i uważam, że klimat częstochowski lepiej mu służy, niż dotychczasowe bady zagraniczne".

* * *

Od czasu, jak stary Sosna utracił posadę woźnego, znikł jego dawny humor. Bezczynne przesiadywanie w domu, do czego nie był przyzwyczajony, wprowadziło go w chorobliwy stan apatji. Zarzucał często w myślach dzieciom, że mało w domu przesiadują, i że nie starają się o jakiekolwiek zajęcie dla niego. W domu Sosnów nie było dawniejszego gwaru i wesołości. Wojciech rzucił posadę dozorcy i wyjechał na robotę do Francji. Andrzej jeździł każdego rana do miasta i wracał dopiero późnym wieczorem. A i Zośka niewiele przesiadywała w domu.

Sosna nie śmiał ani prosić, ani protestować przeciw zachowaniu się córki, gdyż była ona dla niego najwyższym autorytetem. Tłumaczyła mu, że ma więcej lekcji na mieście, a wieczory spędza u jednej koleżanki z kursów. Uwierzył jej, zresztą nie śmiał wątpić w prawdę jej słów, gdyż nigdy nie kłamała.

— Ależ jakże tak można — mówiła Sosnowa, gdy byli sami — „Koleżanki i tylko koleżanki. I dla nas mogłaby też trochę czasu znaleźć".

— Zostaw, stara, nie nam wtrącać się do niej. Widocznie z koleżankami lepiej się czuje — bronił córkę Sosna — młode są i równe jej wiekiem, a my starzy jesteśmy...

Dalszy ciąg nastąpi.

Wydawca: I. SIEMIATYCKI Drukarnia „UDZIAŁOWA" Częstochowa, P. Marji 41